Rok I. Kraków, Środa 6 Listopada 1889. Nr. 37.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **12** złr.
Zagranicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. taksa i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ **20** cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów
„Kurjer“ — Kraków.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

U Złotego Rogu.

Nad tym Bosforem pełnym światła, woni i życia, o którym z uniesieniem wspominają turyści całego globu, wznosi się powyżej marmurowego pałacu Dolma Bagcze, gmach olbrzymi, czworoboczny, ponury i groźny. U szczytu, na jego czterech rogach, siedzą czarne orły z wyciągniętemi głowami, jak gdyby wzrokiem szukały zdobyczy, by się na nią rzucić. Tak wygląda na Pera pałac ambasady niemieckiej.

Tu, gdzie wszystko jest piękne, on jeden robi wrażenie sarkofagu zbudowanego przez cyklopów — więc też nie dziw, że ktokolwiek nań spojrzy, doznaje wrażenia nad wszelki wyraz przykrego, bo od jego murów tytanicznych nie wieje nic więcej krom siły i grozy. Czują to sami Turcy, choć ci dla tkliwszych uczuć nie są zbyt przystępni, i dlatego obok pałacu ambasady niemieckiej przechodzą zawsze chmurni i jego mieszkańcom nie okazują swojej sympatji.

Narody, bez względu na to jaki jest stopień ich oświaty, tylko tych kochają, którzy ludzkości niosą cokolwiek dodatniego, nigdy zaś nie obdarzą swoją miłością egoistów, a zaś silnych brutalów mogą się bać, lecz w głębi serca zawsze ich nienawidzą. Kto zna Wschód, wie, że jedni tylko Francuzi, ten *par excellence* naród humanitarny, zaskarbił sobie sympatje tureckie — zato samolubni Anglicy są tam nielubiani, a Niemcy wprost znienawidzeni. Turcy nie zapuszczają się w karkołomną metafizykę niemiecką, poezja giermańska jest dla nich wyrazem bez znaczenia, zato wiedzą aż nadto dobrze, że to wielkie państwo, które chełpi się ze swej misji cywilizacyjnej umiało niegdyś bombardować stolicę świata, a dziś czyni to samo z biednemi wioskami murzyńskiemi, że działa Kruppa są u niego jedynemi organami, przez które do ludzkości przemawia — i, że na czele jego kodeksu politycznego już pierwszy kurfürst brandenburski wypisał siłę brutalną!

A mimo to, gdy eskadra cesarza Wilhelma II, prując lazurowe wody morza Marmora śpieszyła do Złotego Rogu, spadkobierca Solimanów i Bajazetów podążył pieszo aż do morza, by na ostatnim stopniu wschodów marmurowych przywitać władcę potężnego państwa. Czy sympatja dla Niemiec tam go wiodła? Bynajmniej. Szedł powitać gościa dostojnego, zwłaszcza, że cesarz niemiecki jest pierwszym monarchą europejskim, który umyślnie podążył z wizytą do Kostantynopola; prócz tego, ze względów politycznych odstąpił sułtan od wschodniej etykiety, która padyszachom nię pozwala przyjmować giaurów gdzieindziej, niż w sali audjencjonalnej i na tronie — ponieważ *der Reise-Kaiser,* choć nie jest w stanie wiele Turcji pomódz, jednakowoż mógłby jej niemało zaszkodzić.

Ale mylą się ci wszyscy, którzy przypuszczają, że Turcja tą wizytą odurzona da się wciągnąć w grę polityki bismarkowskiej i teraz jedynie to robić będzie, co jej z Berlina czynić każą. Turcy, od kąd państwową siłę postradali, wiedzą, że w antagonizmie mocarstw europejskich, kuszących się o panowanie na Wschodzie, spoczywa choć jakie takie ich bezpieczeństwo, więc też mimo uśmiechów, zapewnień przyjaźni, i wieleznaczących potrząsań głową, nie zobowiążą się do niczego, zbliżenie się bowiem do trójprzymierza naraziłoby ich na gwałtowne ataki ze strony Rosji, która niezwłocznie poruszyłaby niebezpieczną dla nich sprawę armeńską.

Niedaleka przyszłość okaże, że cesarz Wilhelm powie sobie, iż jest tylko bogatszym o jedno wrażenie — a zaś sułtan zamknięty w Iłdiz Kiosku będzie biadał, że jego chudy skarb zrobił się niepotrzebnie uboższym o kilka miljonów.

Z Sejmu.

Na 12-tem posiedzeniu Sejmu kraj. (4-go b. m.) uzasadnia p. Michalski swój wniosek: „o wezwanie rządu do wydania polecenia władzom i instytucjom państwowym, ażeby wszystkie w zakres rękodzielnictwa wchodzące potrzeby zakładów zaspakajały u krajowych przemysłowców.

P. Michalski występował po raz pierwszy w Sejmie jako mowca, i odbył tę próbę nader szczęśliwie. Mowa jego zawierała szczegóły pod każdym względem ciekawe. Mowca wypowiedziawszy na wstępie, że kraj nasz doznaje krzywdy od tych właśnie, którzy powinni stać na straży sprawiedliwości, podniósł, że póki kolej Czerniowiecka nie była jeszcze państwową, rękodzielnicy krajowi dostarczali jej przedmiotów potrzebnych rocznie za kwotę przeszło 50.000 złr. Skoro kolej upaństwowiono przyszedł rozkaz z Wiednia, ażeby nie kupowano nic więcej u rękodzielników krajowych, ale, żeby sprowadzano wszystko z Wiednia — i tak się dzieje dotychczas. Tak samo postępuje poczta. Potrzebnje ona samego szpagatu rocznie za kwotę przeszło 2.000 złr. Mowca pytał jednego z urzędników, dlaczego w kraju, gdzie jest tyle konopi i tylu drobnych powroźników i szkoła powroźnicza w Radymnie, nie kupują szpagatu krajowego? Odpowiedziano mu na to, że podobno szpagat krajowy jest za słaby i że się urywał. Mowca nie chce dla powagi Izby przytoczyć dowodu, którego użył, ażeby przekonać, że szpagat krajowy jest dość mocny i wcale się nie urywa. Tak samo postępują fabryki tytoniu i cygar w Winnikach, Monasterzyskach, Jagielnicy i Zabłotowie, które potrzebując szpagatu i sznurów rocznie za 18.000 złr., sprowadzają takowe z Wiednia, ale tych, co palą cygara i tytoń ztamtąd nie sprowadzają, ale nam każą palić i dobrze za to płacić. Mowca zapytuje, czy takie postępowanie jest sprawiedliwe i czy nie jest ono prawdziwem pokrzywdzeniem krajowych rękodzielników?

Większa jeszcze krzywda grozi przemysłowcom z innej strony. Jak słychać, ma przyjść rozporządzenie, ażeby urzędnicy zaopatrywali się w mundury z Wiednia. Gdyby się to sprawdziło, to nasi krawcy, których główną klientelą są właśnie urzędnicy, byliby poniszczeni. Mowca ufa tedy, że p. Namiestnik do takich nadnżyć nie dopuści.

Co pomoże, że Sejm stara się otoczyć opieką przemysł krajowy, tworzy szkoły, sprowadza nanczycieli i t. d., jeżeli o najważniejszem się nie myśli, t. j. aby rzemieślnicy wyuczeni mogli znaleźć pracę! Mowca kończąc, wyraża przekonanie, że ponieważ wniosek jego jest skromny i nie żąda wstawienia żadnej kwoty do budżetu, ale tylko dobrej woli i szczerego poparcia Sejmu, przeto jeżeli się tem Sejm szczerze zajmie, to złe będzie naprawionem. Wniosek odesłano do komisji przemysłowej.

P. Sawczak uzasadniał swój wniosek, ażeby rząd zajął się reformą ustaw, wedle których w sprawach o czyny karygodne w przedmiocie zapobiegania chorobom zaraźliwym i środków, zapobiegających księgosuszowi, judykatura należy do sądów I-ej instancji. Postępowanie takie nie jest ani w sobie usprawiedliwione, a nadto uciążliwe dla mieszkańców i dla trybunałów, a zatem potrzebną jest reforma. Odesłano do komisji prawniczej.

Poseł Chamiec uzasadniał wniosek swój w przedmiocie subwencjonowania koleji lokalnej z Tarnopola do Zaleszczyk, Skały i Mielnicy. Mowca wykazuje, że tę najżyźniejszą część Galicji przecina tylko kolej Husiatyn-Stanisławów, wskutek czego wywóz zboża i wódki jest tak utrudniony, że producenci pozbawieni są możności spieniężenia swych produktów, a z drugiej strony przywóz drzewa opałowego i budowlanego jest utrudniony i grozi wyniszczeniem lasów w tej najmniej zalesionej okolicy; a więc słuszna, ażeby, gdy najzamożniejsi obywatele tej okolicy już się zobowiązali do przyczynienia się do kosztów budowy sieci kolejowej kwotą 495.000 złr., ażeby i kraj na tę budowę dał pół miljona, a rząd przynajmniej 1 miljon. Odesłano do komisji administracyjnej.

Sprawozdanie komisji przemysłowej o czynnościach w celu podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu, przyjął Sejm do wiadomości i uznał potrzebę powołania do kraj. komisji przemysłowej osób, zajmujących się praktycznie przemysłem.

W sprawie budowy koszar dla żandarmerji po krótkiej dyskusji uchwalono: polecić Wydziałowi kraj., aby potrzebę budowy koszar żandarmerji uzasadnił pod względem finansowym i technicznym; wezwać rząd, aby kwaterunkowe za jeden dzień i od jednego żandarma podniósł z $2^{1}/_{2}$ centa w. a. do kwoty $4^{7}/_{10}$ centa, jak to opłaca za jednego żołnierza.

Na wniosek komisji sanitarnej uchwalono upoważnić Wydział kraj. do obsadzenia posady prymarjusza oddziału kobiecych chorób zakaźnych przy szpitalu krajowym specjalistą, z zastrzeżeniem, że za to posada prymarjusza opróżniona na jednym z 3 oddziałów wewnętrznych ani prowizorycznie ani stale obsadzoną nie będzie — i „wezwano rząd, aby się zajął sprawą uregulowania prostytucji w kraju“.

Petycję Towarzystwa roln. krakowskiego o pomnożenie sił biura meljoracyjnego w Krakowie, odstąpiono Wydziałowi kraj. do zbadania i przedstawienia wniosku Sejmowi w tym przedmiocie, dopiero wtedy, gdy potrzeba pomnożenia sił technicznych dla meljoracyj wodnych w okolicy Krakowa będzie wykazaną.

Petycję Akademji umiejętności o budowę drogi z Piwnicznej do Szczawnicy, odstąpiono Wydziału kraj. do jak najrychlejszego wykonania uchwały sejmowej z 14 stycznia 1889, mocą której polecono, aby Wydział zbadał sprawę budowy tej drogi i porozumiawszy się z stronami konkurującemi do kosztów budowy, przedłożył Sejmowi odpowiednie wnioski.

Po załatwieniu innych mniej ważnych petycyj w sprawach szkolnych, które odstąpiono Radzie szkolnej kraj odczytano wniosek p. Wład. Koziebrodzkiego o wydanie statutu zdrojowego dla zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, i zbadanie, w jakim kierunku kraj mógłby przyjść w pomoc tym zakładom dla szybszego a należytego ich rozwoju.

P. Rey postawił wniosek, aby polecono Wydziałowi zbadać i przedstawić wnioski w celu założenia szkoły koszykarskiej w powiecie mieleckim. P. Midowicz interpeluje komisarza rządowego, dlaczego nie uwzględniono uchwały sejmowej w sprawie wydzielenia kilku gmin z okręgu sądu pilźnieńskiego, a przydzielenia ich do sądu w Ropczycach.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Hr. Kalnoky u Bismarcka.

O przybyciu hr. Kalnoky'go do Friedrichsruhe w dniu 2 b. m. pisze *Hamb. Corr.*: Pogoda nie bardzo sprzyjała. Mimo to koło południa zgromadziła się na dworcu spora liczba mieszkańców. Zajechały dwa pojazdy księcia, jednak nikogo w nich nie było. Oczekująca na dworcu publiczność, która się zeszła, aby być świadkiem spotkania dwóch dyplomatów, sądziła już, że czeka ją rozczarowanie, zwłaszcza gdy na peronie pojawił się tylko pan v. Brauer tajny radca legacyjny i stanął w tem miejscu, gdzie przypuszczalnie hrabia miał wysiąść. Za chwilę pociąg zajechał. Hrabia w towarzystwie sekretarza swego, legacyjnego radcy hr. Wydenbrucka, wysiadł z ostatniego wagonu. Obydwu panów powitał Brauer i poprowadził ich wzdłuż nasypu kolejowego. W tem ze strony publiczności dał się słyszeć ogólny okrzyk zdumienia. Kanclerz bowiem zbliżył się ze strony przeciwnej idąc żwawo wzdłuż nasypu, dużemi krokami i po wojskowemu wyprostowany. Za nim biegły dwa wielkie psy. Obydwaj panowie uchylili kapeluszy i po kilkakroć uścisnęli sobie ręce. Następnie zwrócili się w stronę dworca i zatrzymali się w miejscu, gdzie była zgromadzona publiczność. Wszyscy odkryli z uszanoweniem głowy, a gdy jeden głos zawołał „wiwat“, zawtórował mu potężny okrzyk zebranych. Objaw ten widocznie uradował księcia, to też wraz z hrabią odwzajemnił ukłon i kilkakrotnie ruchem głowy dziękował publiczności. Potem książe i hrabia wsiedli do pierwszego, a pan Brauer i hr. Wydenbruck do drugiego powozu i ruszyli do książęcego zamku. Bismarck wyglądał znakomicie, na głowie miał zwykły szeroki kapelusz, a na rękach białe rękawiczki. Hr. Kalnoky odjechał w poniedziałek drogą na Hamburg.

Cesarz niemiecki w Stambule.

O pobycie niemieckiej pary cesarskiej w Konstantynopolu nadeszły następujące dalsze wiadomości: Sułtan czekał na przybycie dostojnych gości w sali tronowej pałacu Dolma-Bagdże. Ubrany był w mundur galowy z orderem czarnego orła, a orszak jego składał się z dygnitarzy tureckich i niemieckich. Skoro nadpłynęła eskadra, która wiozła cesarza Wilhelma, cesarzową i brata cesarskiego ks. Henryka, udał się sułtan z całym swym orszakiem na schody od strony Bosforu, aby przy odgłosie muzyki i wystrzałów armatnich powitać ukoronowanych podróżników. Monarchowie uścisnęli sobie kilkakrotnie ręce i w krótkich słowach wyrazili zadowolenie z powodu spotkania. Następnie podał sułtan ramię cesarzowej Wiktorji i udał się z nią do sali tronowej. Cesarz Wilhelm, ubrany w mundur huzarski z orderem Imtiaz, postępował w towarzystwie ks. Henryka i świty. W sali tronowej przedstawili sobie monarchowie wzajemnie osoby swych orszaków. Sułtan przemówił bardzo łaskawie do hr. Herberta Bismarcka i zapytał go o zdrowie ks. kanclerza, poczem tak monarchowie, jak ich otoczenie wsiedli do oczekujących już powozów, aby udać się do pałacu Yildiz. Pierwszem jechał sułtan z cesarzową i byłym wielkim wezyrem Saia baszą, a za nimi cesarz Wilhelm z ks. Henrykiem i wielkim wezyrem Kiamil paszą. Dwa następne powozy zajęły damy cesarzowej i Ehdem basza, a w piątym siedzieli hr. Herbert Bismarck, ambasador niemiecki p. Radowitz, Said basza i Ali Nizami basza. Powozy cesars ie poprzedzali czterej jenerałowie adjutanci na koniach i szwadron kawalerji. Powozom cesarza Wilhelma i sułtana towarzyszyli baszowie Streck r i Goltz konno. Tysiące wojska różnej broni tworzyło szpaler między obydwoma pałacami sułtańskimi. Niezliczone tłumy różnojęzycznej publiczności wznosiły pełne zapału okrzyki. Porozstawiane w wielu punktach miasta kapele wojskowe grały hymny pruskie i niemieckie.

Po przybyciu do Yildiz cofnął się cesarz Wilhelm na chwilę do swych apartamentów, a następnie oddał wizytę sułtanowi. Tymczasem rozpoczął się pochód wojsk, któremu przypatrywali się monarchowie z kiosku umyślnie na ten cel zbudowanego. W drugim kiosku znajdowali się ambasadorowie, członkowie ciała dyplomatycznego i kilka zaproszonych osób oraz reprezentanci wojskowi w pełnych mundurach.

Następnego dnia o godz. 8 wieczorem odbył się w pałacu Yildiz obiad na 120 osób. Sułtan oczekiwał ukoronowanych swych gości na schodach pałacu. Gdy nadjechali pomógł sułtan cesarzowej wysiąść z powozu i zaprowadził ją do pałacu. Tu przedstawił sułtan parze cesarskiej ambasadorów i ich małżonki i kilku wysokich dostojników. Następnie rozpoczęła się uczta w dwóch połączonych z sobą salach. W jednej z tychże zasiadł sułtan. Po prawej stronie miał cesarzową, ks. Henryka i hr. Herberta Bismarcka, a po lewej cesarza Wilhelma i księcia Fryderyka Wilhelma Meklemburskiego, ambasadorów, członków orszaku

i wszystkie zaproszone damy. W drugiej sali pomieścili się: wielki wezyr, dygnitarze tureccy, członkowie niemieckiej ambasady i jeneralnego konsulatu, oraz niemieccy oficerowie i urzędnicy, którzy znajdują się w służbie tureckiej. Obiad składał się z 12-tu dań, a potrawy podawano w pierwszej sali na złotych, a w drugiej na srebrnych naczyniach. Podczas uczty toczył sułtan żywą rozmowę z cesarzem, który przybył w mundurze gwardji przybocznej. O godz. 9 powstano od stołu. Nastąpiło powtórne *cercle*, podczas którego monarchowie rozmawiali z ambasadorami, oficerami, urzędnikami i damami, a potem przypatrywali się ogniom sztucznym i wspaniałej iluminacji portu. O godz. 10-ej odprowadził sułtan cesarzową aż do powozu i pożegnał swych gości. Podczas obiadu wręczył sułtan ks. Henrykowi i hr. Bismarckowi wielką gwiazdę orderu Osmanje w brylantach; pp. Hahnke, Libenau, Lucanus i Wittig odebrali wielką gwiazdę tegoż orderu. Popołudniu tego samego dnia zwiedzili dostojni podróżnicy kościół św. Zofji oraz meczety Solimana i Bajazeta. Przed ich powozem jechali oficerowie konno, a za nim szwadron kawalerji. Drugi powóz zajęli czterej jenerałowie, pełniący przy cesarzu służbę honorową. Ulice przepełnione były ciekawymi.

Otwarcie bułgarskiego Sobranja.

Książę Ferdynand wrócił do Sofji w dniu 3 b. m. o godz. 11-tej przed południem w towarzystwie ministrów Mutkurowa i Salabaszewa. Wszyscy inni ministrowie i naczelnicy władz cywilnych i wojskowych wyjechali naprzeciw księcia aż do Łom-Palanki. Książę przybył z Carybrodu osobnym pociągiem i witany był z wielkim zapałem. Garnizon wojskowy tworzył szpaler od wejścia do miasta aż do książęcego konaku.

Popołudniu o godzinie 4-tej nastąpiło otwarcie trzeciej sesji, piątego bułgarskiego Sobranja.

Książę Ferdynand otworzył Sobranje następującą mową tronową:

„Moi Panowie Deputowani! Szczęśliwy jestem, że pierwszy akt mej książęcej władzy, który po powrocie z krótkiej za granicę podróży — podróży, która w świetny sposób wykazała trwałość stosunków w naszej ojczyźnie przez naród stworzonych i zasad przezemnie reprezentowanych — tym jest, iż mogę z Panami w tem miejscu się spotkać i powitać Was w mojej stolicy.

Panowie Deputowani! Otwarcie obecnej sesji ma dla mnie i dla narodu wielkie i ważne znaczenie, albowiem od czasu, jak Bułgarja jest państwem niezawisłem, pierwszy to raz się zdarza, że trzecią sesją zwykłego narodowego Sobranja otwiera władca państwa. Ten sam wypadek jest niezaprzeczonym dowodem porządku i spokoju, które w naszej ojczyźnie panują, jako też postępu i zadowolenia narodu. Zaprawdę kraj nasz od chwili mego wstąpienia na tron bułgarski, takie poczynił postępy, a nasze powodzenia we wszystkich kierunkach są tak widoczne, że naród bułgarski pozyskał nietylko sympatje cywilizowanego świata, ale także stał się godnym tego, że z ust jednego z najdzielniejszych i najmędrszych monarchów Europy, jako też najznakomitszych mężów stanu, publiczne mu oddano pochwały. Te przyjazne oświadczenia przyczyniły się potężnie do ostatecznego trjumfu naszej sprawiedliwej sprawy.

Panowie Deputowani! Stwierdzam z zadowoleniem, że kraj nasz zostaje w najlepszych stosunkach z sąsiednimi narodami, jako też z innymi zaprzyjaźnionymi narodami, jako też z innemi zaprzyjaźnionemi państwami i mam to przekonanie, że te stosunki przy pomocy mego rządu, codzień będą się stawały pomyślniejszymi i dalej utrwalać się będą.

Moi Panowie Deputowani! W ciągu tego roku wykonane zostały rozmaite prace, które do rozwoju sił i bogactwa narodowego znacznie się przyczyniły. Tak np. rozpoczęto budowę uchwalonej na przeszłej sesji linji kolejowej Jamboli Burgas i podjęto środki zapewniające prędkie jej ukończenie. Również podjęto wstępne studja do wybudowania portów w Burgas i we Warnie i do odbudowy linji kolejowej Kaspiszan-Tyrnowa-Sofja-Kustendyl. Pożyczka 30 miljonów franków została zawartą i przedsięwzięto środki zabezpieczające potrzeby naszej armji.

Moi Panowie Deputowani! Rząd mój przedłoży Waszym obradom następujące projekty ustaw: projekt ustawy policyjnej i ustawy wyborczej; projekt prawa spadkowego i prawa opieki nad małoletnimi; projekt o rekrutacji armji, o sądownictwie wojskowem, o pocztach i telegrafach.

Moi Panowie Deputowani! W przekonaniu, że całą Waszą uwagę poświęcicie przedłożonym Wam projektom ustaw i tym, które rząd mój Wam jeszcze przedłoży, proszę o błogosławieństwo Boga dla prac Waszych i ogłaszam trzecią sesję zwykłego piątego narodowego Sobranja za otwartą“.

Grafofon.

Znalazł „fonograf“ swego „grafofona“, który z nim najzupełniej może iść w zawody... Przekonali się o tem kilka dni temu członkowie wiedeńskiego literacko-artystycznego klubu „Concordia“. Przed tak doborowem audytorjum popisywał się tedy spółzawodniczący z wielkim elektrotechnikiem amerykańskim p. Sumner Tainter, w osobie swego ajenta, Seligmana. Do słuchaczów i widzów najczynniejszych należeli: dyrektor opery wiedeńskiej, dr. Jahn, słynny tenor, Winkelmann i znakomity tragik Burgteatru, Sonnenthal.

Mechanizm grafofonu jest względnie prosty; elektryczność nie odgrywa tu żadnej zgoła roli. Mówi się w lejkowatą trąbkę, przeznaczoną do przyjmowania tonów i zakończoną, niby dnem, cieniutką blaszką, tak wrażliwą, że każdy dźwięk, niby bębenek ludzkiego ucha, odpowiada drgnieniem. Po drugiej stronie przymocowany jest do niej maleńki, delikatny sztyfcik, którego koniuszeczek ślizga się po powierzchni obracającego się przed nim walca. Cylinder ten pokryty jest łupiną z wosku i na niej to sztyfcik wykłuwa odpowiadające dźwiękom zagłębienia. Walec wprowadza się w ruch posuwisty za pomocą koła, ujętego rzemieniem, wskutek czego grafofon podobny jest bardzo do maszyny do szycia.

Ażeby odbyć czynność odwrotną, tj. odebrać grafofonowi zachwycone przez niego tony, obraca się walec w kierunku przeciwnym. Sztyfcik, ślizgając się po śladach poprzednich, wprawia w ponowny ruch blaszkę, ta zaś, połączona z odpowiednim przyrządem rezonansowym, powtarza wiernie wszystkie powierzone jej tony, nie zmieniając w niczem głosu. Słuchacz nakrywa ucho rodzajem tuby, przypominającej trąbkę telefonową, i... doznaje dreszczu zdziwienia.

Poproszono Winkelmanna, aby coś w grafofon zaśpiewał. Artysta zaintonował tedy pełną piersią słynną arję z „Rienziego“ Wagnera:

Bant fest an mich den Tribunen.

Poczem wynalazek p. Taintera z przedziwną dokładnością powtórzył melodję tę do ucha p. Jahna, tak, iż ten rozpromieniony, wykrzyknął:

— Ależ to cudowne i daleko tańsze, niż Winkelmann!

Burza śmiechu była odpowiedzią na to *bon mot* reżyserskie.

Co jednak najszczególniejsze, że sam tenor głosu swojego nie poznał. Jest-to widać zjawisko charakterystyczne i stałe, bo gdy przed kilkoma tygodniami pełnomocnik Edisona produkował się z jego fonografem w kółku rodzinnem ks. Bismarcka, ten ostatni również głosu swego słuchał z najwyższem zdumieniem, nie wierząc prawie w jego autentyczność. A jednak tak było.

Przedsiębiorca Seligman twierdzi, iż żywy głos zachowany przez grafofon, można bardzo łatwo komunikować pocztą. Potrzeba tylko do tego, ażeby obie korespondujące strony były w posiadaniu samego przyrządu, a już samą łupinę woskową łatwo przesłać w odpowiednio zaopatrzonem pudełeczku. Przesyłka to nader lekka i niekosztowna i podobno w Stanach Zjednoczonych przestała ona być zupełną nowością. *Si non e ver* itd.

Aby zaś i tem posiadanie grafofonu uprzystępnić zwolennikom, p. Seligman, który nabył patent od wynalazcy, zamierza wynajmować instrument rocznie za opłatą 40 dolarów.

Zabawka, co prawda, nie najtańsza i nieco kłopotliwa dla rąk niezbyt zręcznych. Panie jednak utrzymują, iż dla serc czułych i stęsknionych za głosem najdroższych, a oddzielonych ziemiami i morzami — to nie igraszka, lecz rozkosz najwyższa, którą warto opłacić złotem...

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dzisiaj, 6 listopada, obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Leonarda, pustelnika, który żył około 556 r. Od króla Klodoweusza otrzymał pozwolenie uwolnienia więźniów skruszonych. Kazania św. Leonarda na dworze królewskim wywierały wpływ doniosły na otoczenie. Porzuca dwór, aby pielgrzymować i opieką otaczać nieszczęśliwych. Po śmierci zostaje patronem więźniów.

W kościele św. Barbary, odbędzie się o godz. 6 rano nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków „Bractwa dobrej śmierci“. O godzinie 8 nabożeństwo żałobne za dusze zmarłych członków Apostolstwa Serca Jezusowego. Mowę żałobną wypowie ks. Churain.

Kalendarz. Dziś: św Leonarda; jutro św. Herkulana.

Kalendarz historyczny. 6 listopada 1450 roku. Kazimierz Jagiellończyk godzi poróżnione stany.

Kalendarz myśliwski. W listopadzie wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptastwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* Dowiadujemy się, że dyrekcja c. k. szkoły przemysłowej w Krakowie relegowała 10 uczniów, z powodu ostrego starcia, jakie miało miejsce kilka dni temu w powyższej uczelni pomiędzy jednym z profesorów a słuchaczami II kursu. W liczbie relegowanych znajduje się kilku obcokrajowców. Trzech uczniów pozbawiono raz na zawsze prawa uczęszczania do jakichkolwiekbądź zakładów naukowych w państwie austrjackiem. We czwartek rozpoczynają się ponowne wpisy na II kurs, który od tygodnia przeszło jest zamknięty.

* Proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że nr. 21 *Świata* nosi przez pomyłkę drukarską na okładce datę 15, zamiast 1 listopada.

* Z powodu chwilowej niedyspozycji p. Hoffmanowej w miejsce zapowiedzianej na dziś „Szklanki wody“ komedji Scribe'go, odegraną zostanie po raz czwarty pełna akcji i humoru krotochwila „Książe Pan“, która zdaje się mieć zapewnione u nas powodzenie.

* Utalentowany skrzypek warszawski p. St. Barcewicz weźmie, jak nam donoszą, udział w koncercie Tow. muzycznego, który odbędzie się 15 bm. Artysta prowadzić będzie partję pierwszych skrzypiec w kwartecie Es-dur Bethovena, nadto wykona między innemi utworami: koncert Mendelsohna „Reverie“ Vieuxtempsa i „Polonez“ Lauba.

* Wczoraj odbył się w „Czytelni akad.“ pierwszy inauguracyjny wieczorek, który zagaił „słowem wstępnem“ nowy przewodniczący, p. Fr. Nowicki. Po przemówieniu prezesa, odczytał akad. Wojciech Szukiewicz rzecz: „O pozytywistach warszawskich“. Deklamacja ak. Lewickiego, oraz śpiew ak. Gabrjela Górskiego dopełniły całości programu.

* Wczoraj zmarł w Krakowie śp. Franciszek Czarnowski, b. obywatel i żołnierz z r. 1831, przeżywszy lat 82.

* Na wystawę Tow. sztuk pięknych nadeszły obrazy Bergmana: „Na urlopie,“ p. Stachiewicza: „Łobzowianin“ (pastel) i Chodzińskiego: „Faun tańczący“ figura z bronzu.

* Proszeni jesteśmy o sprostowanie, że w piątek 8 b. m. odbędzie się zwyczajne posiedzenie wydziału filoz. w Akademii Umiejętności, po którem dopiero nastąpi ściślejsze.

* W piątek 8 b. m. odbędzie się w teatrze krakowskim na dochód pogorzelców Świątnik przedstawienie, urządzone staraniem pp. dyrektorowej Seferowiczowej i Marji Włodkowej. W przedstawieniu wezmą udział najlepsze siły naszego teatru.

* Poseł Weigel wyjechał do Świątnik, celem naocznego przekonania się o ogromie zrządzonych przez pożar szkód.

* Na porządku dziennym jutrzejszego posiedzenia Rady miejskiej znajduje się instrukcja w sprawie telefonów, wybór członków do wielkiego wydziału kasy Oszczędności i kilka mniej ważnych spraw.

* Staraniem zawiązanego Komitetu dla niesienia pomocy nieszczęśliwym Świątniczanom wysłano onegdaj do Świątnik znaczną ilość prowiantu i odzieży.

* Komisja teatralna uchwaliła na onegdajszem posiedzeniu przedłożyć plany i kosztorysy na budowę nowego teatru, świeżo wniesione przez 5 architektów, podkomisji technicznej, która dopiero po szczegółowem ich rozpatrzeniu wyznaczy termin obrad komitetowi „jury“. Poprawione plany, zyskały aprobatę członków komisji.

* W tych dniach przybędzie do Krakowa protomedyk dr. Józef Merunowicz, celem wizytacji tutejszych aptek. P. protomedyk będzie również przewodniczył w naszem mieście egzaminom lekarzy na fizyków powiatowych.

KURJER LWOWSKI.

* Redaktor *Dziennika Polskiego* p. dr. Kazimierz Barański-Ostaszewski, poniósł ciężką stratę

---

32)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

— Więc powtarzam raz jeszcze pytanie, co robić?

— Jesteś pan głównym opiekunem, decyzja od pana zależy.

— Odwróćmy to, pomieniajmy się na role. Powiedzże ksiądz szczerze, jakbyś postąpił, będąc na mojem miejscu?

— Namyślałbym się.

— Czyż ja mało myślałem?

— A kto jegomości goni? — zapytał ksiądz z uśmiechem. — Czy obowiązałeś się kontraktem, żeby w roku bieżącym chłopaka do pierwszej klasy dostarczyć?

— Ach! ksiądz zawsze kunktator, zwłoki chce?

— Czasem to bardzo dobra rzecz.

— Ale nie w tym razie, chłopak z lat wyjdzie.

— Cóż to znaczy?

— Gotowi nie przyjąć.

— Może wstąpić odrazu do klasy drugiej, albo trzeciej.

— Z domowej edukacji?

— A choćby. Taka dobra edukacja domowa jak i inna, byle zdał egzamin.

— Jest racja. Że też mnie to na myśl nie przyszło. Sprowadzimy guwernera i będziemy kształcili Misia w domu — a co dalej będzie, zobaczymy.

— Mojem zdaniem, i guwerner zbyteczny.

— No — a jakże?

— My sami uczyć możemy. Przecież pan, panie Józefie, jesteś pedagogiem z zawodu.

— Istotnie, byłem nim. Uczyłem matematyki.

— Ale znasz dobrze geografję, historję i języki nowożytne.

— Znam.

— A ja znam łacinę doskonale, grecki nie źle...

— Znowuż więc wracamy do tej kochanej łaciny?

— Wiedziałem, że do tego przyjdzie i że się kiedyś na tym punkcie spotkamy.

— Nie widzę najmniejszej potrzeby...— odrzekł Marczyński.

— W takim razie sam z sobą jesteś jegomość w sprzeczności.

— Ciekawym jakim sposobem?

— Chcesz oddać Misia do szkół publicznych, a jednocześnie zżymasz się na łacinę; powiedz mi, gdzie widziałeś szkoły, w których łaciny nie uczono?

— A przepraszam, bardzo przepraszam, są szkoły realne. Ja mówiąc o potrzebie oddania Misia do szkół, wcale filologicznych nie miałem na myśli.

— Tere fere! a nie wspomniałeś to o uniwersytecie? co?

— No tak, mówiłem, to prawda...

— Ze szkoły realnej wstępu na uniwersytet nie ma. Wiadomo ci o tem bardzo dobrze.

— Wolno zdawać egzamin.

— A tak, z łaciny i z greckiego, wiem o tem. Jak sobie chcesz, panie Józefie, a bez łaciny nic nie zrobisz.

Pan Józef pogładził czuprynę.

— Zakucie głowy! daję słowo, zakucie głowy, na co to? po co? do czego się zdało?

— Cóż to jegomości szkodzi, że Miś nauczy się trochę. Może okaże się, że ma zdolność, że mu ta nauka łatwym sposobem przyjdzie — a pańskiej matematyce w drogę nie wejdzie. Spróbować można. Uda się to dobrze, nie uda — nie będę się spierał. Cóż na to powiadasz?

— Zawsze to samo powtarzam i powtarzać będę, że na licha się wasza łacina zdała!

— Uparty z jegomości człowiek, ale mniejsza o to, wracamy do kwestji głównej. Więc na ten rok Misia stanowczo zatrzymujemy w Lisowie?

— Pragnąłbym.

— Trzeba, choćby ze względu na zdrowie chłopca. Tu trzyma się dobrze, w mieście, w złem powietrzu, schudnie, zmizernieje, może się rozchorować — i mielibyśmy dziecko na sumieniu. Tego roku stanowczo wypuszczać go z domu nie można.

— Istotnie pod tym względem ma proboszcz najzupełniejszą słuszność. Nie można.

— Gdybyśmy go obecnie oddawali do szkół, prawdopodobnie wstąpiłby do klasy pierwszej.

— Jest przygotowany.

— No tak, ale w przewidywaniu, że pójdzie na rok przyszły, trzeba, żeby był przygotowany do drugiej.

— Ma się rozumieć i właśnie myślałem, żeby się postarać o guwernera.

— Wystarczymy sami. Musisz pan pojechać do miasta, dowiedzieć się jaki jest program i sprowadzić książki. Ściśle podług programu uczyć będziemy, żeby przy egzaminie nie miał trudności.

— Wybiorę się jeszcze w tym tygodniu.

— Koniecznie, i to będzie najlepiej. Umysłu dziecka nie zaniedbamy i zdrowia jego nie narazimy, a zyskamy rok spokoju. Czy jegomość rozumie, co to znaczy rok spokoju i nierozłączenia się z Misiem? hę?

— Rozumiem i bardzo jestem księdzu wdzięczny za dobrą radę. Przez ten rok Miś jeszcze więcej się wzmocni, zmężnieje, nabierze sił, a co będzie dalej, zobaczymy.

(Dalszy ciąg nastąpi).

przez zgon trzyletniej córeczki. Szanownemu koledze przesyłamy wyrazy gorącego współczucia.

* *Dziennik Polski* pisze: W dniu wczorajszym miał być Karolowi Estreicherowi, doręczony przez osobną deputacje medal, bity na uczczenie jego zasług. Ze względu jednak, że prezes Koła literackiego, z powodu trwającego Sejmu ma dużo zajęcia w biurze Wydziału krajowego i nie mógłby stanąć obecnie na czele deputacji, uroczysty ten akt odłożono na czas późniejszy.

* Dzienniki tutejsze wzywają posłów sejmowych, aby jak najprędzej poruszyli doniosłą sprawę utworzenia wydziału lekarskiego przy lwowskiej Wszechnicy. U nas kwestja ta znajduje się jeszcze w sferze projektów, a na Bukowinie zapadła już uchwała sejmowa w tym przedmiocie, poparta znaczną ofiarą kraju, bo 80.000 złr.

* P. Karol Ochs, rodem z Tarnopola, otrzymał na lwowskim Uniwersytecie stopień doktora praw.

* Do Tow. im. Staszica przystąpiła: „Czytelnia dla kobiet“ we Lwowie i Stow. akademickie „Ognisko“ w Wiedniu, w charakterze członka wspierającego.

* We Lwowie odbył się 1 b. m. zjazd Dublańczyków, którzy w r. 1884 ukończyli rolniczą szkołę w Dublanach. Zebrani pochodzili z różnych stron Polski. Z Galicji byli obecni: hr. M. Piniński, Bron. Czajkowski i M. Barta.

* „Echo“, dotychczasowa dwunastka śpiewacka, zmieniła nazwę na „Kółko śpiewackie“ i otrzymała zatwierdzenie statutu przez Namiestnictwo.

* Zapowiedziano tu koncert p. Gizeli Gulyas, która produkuje się na nowo wynalezionym fortepianie tz.: „fortepianie Janka“.

* Posiedzenie Tow. przyrodników polskich, im. Kopernika, odbyło się onegdaj w sali uniwersyteckiej. Na porządku dziennym znajdował się odczyt p. L. Wierzbickiego: „O użyciu miedzi w epoce przedhistorycznej“, oraz drobne wiadomości.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Tygodnik *O własnych siłach*, wychodzący w Kołomyi, podpisuje jako redaktor, dotychczasowy wydawca pisma, p. Bohdan Mardyrosiewicz.

* C. k. starosta kołomyjski, p. Benedykt Biernacki, został na własną prośbę przeniesiony do Żywca. Na jego miejsce mianowano starostę z Wadowic, p. Męsowicza. Komisarz p. Waydowicz bawi od kilku dni we Lwowie.

* Jak donosi pismo *O własnych siłach*, odbędzie się w Kołomyi, staraniem miłośników sceny polskiej i Tow. muzycznego im. Moniuszki, w niedzielę dnia 10 b. m., przedstawienie amatorskie, pierwsze w tym sezonie. Dane będą: „Fałszywe blaski“, komedja Zofji Mellerowej, odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie dram. w Warszawie i „Jesienią“, komedja Leopolda Świderskiego, autora granych u nas z powodzeniem „Dzieciaków“.

* Owacyjnie żegnano w Kołomyi, opuszczającego stanowisko starszego inżyniera miasta, p. Wilhelma Schayera, który zasłużył sobie na powszechną sympatję. Pan Schayer wyjeżdża z Kołomyi.

* *Gazeta Nar.* donosi: We wsi Żołudek, w majątku hr. Uruskiej, pisarz miejscowy z zasadzki wystrzałem z rewolweru zabił plenipotenta, p. Feliksa Sienkiewicza. Widząc, że S. nie żyje, pisarz, wystrzałem z tegoż samego rewolweru odebrał sobie życie. Powodem morderstwa była podobno występna miłość.

* W dniu 29 z. m. zgorzała w Lisku, w ziemi Sanockiej, stodoła z całoroczną krescencją, należącą do dzierżawcy skarbowego browaru. Pożar w tem miejscu powtarza się co roku od 1886. Czy to przypadek, czy zbrodnicza ręka?

* Na cmentarzu izraelickim w Rozwadowie, pow. tarnobrzeskiego, dozorcy w tych dniach spostrzegli, że dwa groby, w których pochowane były zwłoki dzieci, zmarłych w sierpniu i wrześniu, zostały odkopane. Zwłoki jednego dziecka znaleziono następnie na poblizkiem pastwisku. Śledztwo w toku.

* W nocy na 29 z. m. włamali się nieznani złoczyńcy do zabudowania sądu powiatowego w Łańcucie, porozbijali wszystkie zamki i schowki, w których się spodziewali znaleść pieniądze. Na szczęście, znajdowały się tam nieznaczne kwoty, dochodzące 30 złr., które też zabrali. Prócz tego skradli suknie i drobiazgi, będące własnością urzędników. Ubytku w aktach nie spostrzeżono dotychczas. Żandarmerja śledzi złoczyńców.

* † D. 29 z. m. zmarł w Dolinie ks. Franciszek Berwid, proboszcz rz. k. i kanonik honorowy w 86 roku życia. Nieboszczyk był członkiem dolińskiej rady powiatowej i gminnej.

MIANOWANIA.

* Namiestnik zamianował kancelistę namiestnictwa Tytusa Będaszewskiego, prowizorycznym oficjałem namiestnictwa.

Minister oświaty zamianował Ceglińskiego Romana, suplenta akademickiego wyższego gimnazjum we Lwowie, rzeczywistym nauczycielem a zast. nauczyciela ks. Wądolnego Czesława rzeczywistym nauczycielem religii w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Krakowie. Suplenta ks. Jaremę mianował minister nauczycielem religii obrz. greckiego w gimnazjum brodzkiem.

Minister sprawiedliwości zamianował adj. sądowego Wilhelma Seidla z Dobczyc naczelnikiem sądu pow. w Tarnowie. Adjunktami sąd. zostali zamianowani: Stanisław Krywult (Mielec) dla Wadowic, Stanisław Kowalski (Radomyśl) dla Tarnowa, dr. Franciszek Wyrwalski dla Wadowic, Stanisław Brzękowski dla Radomyśla, dr. Karol Müller-Wojsławski dla Mielca, Wincenty Fereus w okręgu krakowskim.

Rada szkolna krajowa zamianowała Jędrzeja Wojnowskiego, stałym nauczycielem szkoły filialnej w Głębokiem; Stanisława Bienię stałym nauczycielem szkoły etatowej w Dydni; Aleksandra Tabińskiego stałym nauczycielem szkoły filialnej w Orzechówce; Helenę Wawrausz, stałą nauczycielką szkoły filialnej w Szczawniku.

* Adjunkt sądu obw. w Wadowicach Henryk Harasek przeniesiony został do Krakowa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Woda w Warcie do wysokości 2 m. 96 ctm. i odtąd zaczyna ubywać. Z Ujścia donoszą, iż z powodu wysokiego stanu wody w Noteci musiano zaprzestać spławiania drzewa. Powyżej Ujścia umocowali flisacy do 203 tratew przy brzegu rzeki i powrócili do domu.

* Do więzienia sądowego w Ostrowie odstawiono we czwartek ubiegłego tygodnia niejakiego socjalistę Ignacego Grossa z Berlina. Na aresztowanego padło podejrzenie, że to on wysłał owe paki pism socjalistycznych z Berlina do Skalmierzyc, które żandarm zabrał, nim w oznaczonej miejscowości rozszerzone zostały. Grossa aresztowano w tej chwili, gdy na poczcie w Berlinie odbierał list pod literami, dotyczący właśnie sprawy owych pism.

* Sejm prowincjonalny otwarty został d. 4 bm. w południe o godz. w pół do 1 przez naczelnego prezesa hr. Zedlitza. Katoliccy członkowie Sejmu wysłuchali przedtem Mszy św. w kościele farnym. Po godz. 2 odbył się u naczelnego prezesa obiad, na który oprócz członków Sejmu otrzymali zaproszenie wyżsi urzędnicy.

KURJER WARSZAWSKI.

* Przed kilku dniami, na wieść o chorobie śpiewaczki Teodozji z Fryderici'ch Jakowickiej, grono kolegów powzięło zamiar urządzenia koncertu na rzecz artystki. Ale się ona nie doczekała ofiar i zmarła 3 b. m. Urodzona 1836 r., całe życie poświęciła sztuce; skoro występować już nie mogła, zaczęła dawać lekcje zbiorowe śpiewu przy szkole teatrów warszawskich, którą nieboszczka zaprojektowała. Ostatnie lata były dla niej jednem pasmem cierpień fizycznych. Obdarzona dźwięcznym sopranem, posiadała umiejętność śpiewu wysoką i była niejednokrotnie przedmiotem owacyj ze strony publiczności.

* Ukończywszy zbiorową edycję dzieł Orzeszkowej, p. Lewental powziął szczęśliwą myśl uwieńczenia tego cennego wydawnictwa albumem artystycznem które składać się będzie z ilustracyj, osnutych na tematach, zaczerpniętych z powieści tej znakomitej autorki.

W tym celu już się porozumiał z najcelniejszymi artystami i energicznie zabiera się do wykonania swego zamiaru.

* Przybył do Warszawy na premjerę: „Ciężkie czasy“ autor sztuki, Michał Bałucki.

KURJER WROCŁAWSKI

* Towarzystwo Przemysłowców Polskich w Wrocławiu odbyło w ubiegłym kwartale 10 posiedzeń zwyczajnych i 2 posiedzenia zarządu. Odczytów było pięć. Prezes p. Kiełbicki wygłosił dwa o Dąbrowskim a p. Wojczewski dwa o Mickiewiczu i jeden o Kochanowskim. Członków liczyło Towarzystwo na początku III kwartału 77, wstąpiło w tym kwartale 9, z tych zostało wykreślonych 3, wyjechało 8, zatem pozostaje na przyszły kwartał 75 członków.

* W pewnej rodzinie w królewskiej Hucie żyje trzyletnie dziecko, które urodziło się bez oczu. Dziecko to ma powieki zrośnięte, a jamy oczne zupełnie próżne. Zresztą zupełnie jest zdrowem i żwawem i rozwija się bardzo pomyślnie. Litość jednakże przejmuje serce na widok tego kalectwa dziwnego.

* W Niedzielę dnia 10-go bm. odbędą się zgromadzenia w Radzionkowie i w Szobiszowicach w sprawie związku wzajemnej pomocy dla robotników górnoślązkich.

* Gazety niemieckie piszą co następuje: Od 1. listopada ma czas pracy w kopalni królewskiej wynosić tylko 8 godzin, nie jak dawniej 10. Praca dzienna trwać ma od godziny 6 rano do 2 popołudniu, a nocna od godziny 2 po południu do godziny 10 wieczorem. Wypłata nie ma być 2 razy na miesiąc, lecz 4 razy (3 razy zaliczka, a raz wypłata).

* Prawie codziennie przybywaja do Wrocławia z zachodu robocze pociągi, wiozące robotników i robotnice, którzy wracają z roboty na Górny Szlązk lub w Poznańskie. Zauważono, że liczba powracających jest znaczniejszą, niż innych lat.

KURJER GDAŃSKI.

* W listopadzie roku zeszłego zawinął do portu w Pucku okręt angielski naładowany pszenicą, której znaczną część ukradli mieszkańcy tego półwyspu. Śledztwo w tej sprawie przybrało wielkie rozmiary i dopiero przed niedawnym czasem ukończone zostało. Obecnie wytoczono skargę przeciw 205 osobom. Wielki ten proces toczyć się będzie przed sądem ławniczym w Pucku.

* Ks. proboszcz Szadowski ze Starego Wartemborka został przez naczelnego prezesa prezentowany na probostwo w Królewcu.

* W Wartemborku w tych dniach otworzonym zostanie nowo wybudowany dom chorych. Służbę pełnić będą przy nim Siostry Katarzynki, a nadzór mieć będzie dozór kościoła katolickiego.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Świeżo w Wiedniu otwarty tak zwany „niemiecki teatr ludowy“ wystawia obecnie w tłumaczeniu komedję hr. Fredry (syna) „Posażną jedynaczkę“. — Afisze wydrukowane, na pierwsze przedstawienie tej sztuki, musiano zastąpić innymi, ponieważ jako autor jej figurował na afiszu jeden z aktorów tego teatru, niejaki F. D.

Plagjat byłby może przeszedł niepostrzeżenie, gdyby nie traf szczególny, że właśnie znajdował się w Wiedniu p. Aleksander Rosen, który przed kilkunastu laty „Posażną jedynaczkę“ przetłumaczył na język niemiecki dla wiedeńskiego przed dwoma laty spalonego teatru miejskiego. — Pan Rosen, zaintrygowany afiszem, na którym wyczytał znane sobie nazwiska działających osób, udał się do kancelarji teatru i zażądał przedłożenia sobie egzemplarza sztuki. Następnie ku wielkiemu zdumieniu dyrektora i osób znajdujących się w kancelarji oświadczył pan Rosen, iż rzeczywistym autorem tej sztuki jest Jan Aleksander hr. Fredro, a tłumaczem on sam.

Dyrektor skutkiem tego polecił bezzwłocznie rozlepić afisze z właściwemi nazwiskami autora jak i tłumacza.

Co do aktora F. D., ten oświadczył, że honorarjum autorskiego sobie nie przywłaszczył; to też pan Rosen żadnej pretensji do niego mieć nie może

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Ojcobójcy Moritzowi ogłoszono onegdaj w garnizonowym szpitalu budapeszteńskim wyrok sądu wojennego, którym karę śmierci zniesiono na dwudziestoletnie więzienie. Na tem zakończył się jeden z bardzo smutnych dramatów familijnych. Tragiczność wypadku na tem polega, że przed dwoma tygodniami odebrały sobie życie matka i jedyna siostra Moritza, a to z rozpaczy, że go spotka kara śmierci z ich powodu, gdyż zabił ojca dlatego, że maltretował matkę i siostrę w sposób nieludzki.

* Były sekretarz stanu Matlekowic, wniósł do sądu karnego podanie z prośbą, ażeby wbrew wnioskowi prokuratora rozciągnięto śledztwo na wszystkie owe obwinienia, jakie przeciwko niemu podniósł defraudant, Kokan i jego obrońca. Podanie zamykają słowa: „Czyli jest prawda, czy też nie, co twierdzą Kokan i jego obrońca, że mianowicie miałem się dopuścić czynności, podpadających pod kodeks karny, musi to wyjaśnić śledztwo. Jeżeli Kokan, oskarżony o sprzeniewierzenie się w urzędzie pozwala sobie występować przeciwko mnie z nieuzasadnionymi oskarżeniami i podejrzeniami, to przecie byłoby obowiązkiem jego prawnego przyjaciela nie podejrzywać mnie, lecz wystąpić otwarcie ze skargą. Wprawdzie nie obowiązuje go do tego jego urząd, jako adwokata, lecz bezsprzecznie wymaga tego po nim przyzwoitość i honor“.

KURJER BERLIŃSKI.

* Dzienniki półurzędowe znów się rozpisują nad chorobą oczu ministra skarbu Scholz'a, i upatrują dla niego następcy.

* Dobrze poinformowane dzienniki twierdzą, że cesarz Wilhelm podczas pobytu swejego w Konstantynopolu starać się ma o ostateczne uregulowanie kwestji egipskiej. Obok korzyści politycznych, osiągnie przez to W. Porta wielkie korzyści finansowe.

* Słowa hr. Waldersee, wyrzeczone do korespondenta „Heralda“, muszą wzbudzać niesmak nad Dunajem w sferach, którym sojusz niemiecki jest wstrętny. Mianowicie słowa, że Niemcy są dośc silne, żeby i bez sprzymierzyńców stawić czoło koalicji. I hr. Moltke kiedyś powiedział w parlamencie: wielkie państwo stoi tylko o własnej sile.

* Powstało w Berlinie nowe Towarzystwo polskie p. n. *Orzeł.*

* Dzienniki berlińskie donoszą, że w W. Ks. Poznańskiem, agitują ajenci angielscy, werbujący robotników polskich, zwłaszcza też krawców, zastąpić mających brak rzemieślników w Londynie, wywołany przez bezrobocie, które po części dotychczas trwa jeszcze. Do *Berl. Tageblatt* donoszą z Londynu, iż świeżo przybyła tam pierwsza partja zwerbowanych robotników polskich, składająca się z 20 osób. Przywódcy bezrobocia, dowiedziawszy się o spodziewanem przybyciu obcych ludzi, czekali ich u przystani i powitali jak najgorzej, nazywając ich parszywemi owcami i boksując. Przybyli nigdzie nie mogli znaleźć przytułku nocnego, nikt ich bowiem przyjąć nie chciał; dla uniknięcia złych następstw, policja była zmuszona zająć się niemi.

* *Nadzieja* tow. polskie w Hamburgu, które liczy obecnie 51 członków, nawiązało przyjazne stosunki z czeskiem stow. *Svornost.*

KURJER PETERSBURSKI.

* W Petersburgu zmarł Czernyszewskij, jeden z najbardziej znanych twórców rosyjskiego nihilizmu, radykał o barwach nadzwyczaj jaskrawych, ale z tem wszystkiem wielki erudyta. Największego rozgłosu doznały dwie jego prace: powieść tendencyjna pod tytułem: *Czto diełat?* (Co robić?) jako utwór belletrystyczny nadzwyczaj słaba, ale jako ewangelja nihilizmu bardzo znamienny i komentarze do ekonomji politycznej Johna Stuarta Milla. W tym ostatnim utworze zebrał on wszystko, co Fourier, Proudhon i Lassalle pisali przeciw prawu własności. Umarł w Saratowie na zapalenie mózgu. Ostatnich dwadzieścia kilka lat spędził na wygnaniu, naprzód na Syberji, a w końcu w Saratowie.

KURJER PARYSKI.

* Kongres magnetyczny odbył się w Paryżu, przy dość licznym współudziale osób różnej narodowości i różnego stanu. Magnetyzerzy są poniekąd współzawodnikami hypnotyzerów. Kongres zajmował się głównie kwestją przystosowania magnetyzmu w zakresie leczenia. Następujące artykuły, zatwierdzone zostały przez głosowanie:

1) Magnetyzm posiada istotnie wszystkie właściwości lecznicze, przez Mesmera i jego następców już od wieku przeszło przyznawane.

2) Sen magnetyczny nie jest konieczny przy leczeniu chorych.

3) Magnetyzm nie powinien być brany za jedno z hypnotyzmem (?!).

4) Kongres stawia *votum*, by utworzono w Paryżu szkołę magnetyzmu dla uczniów płci obojej, z programem następującym:

Wiadomości medyczne uznane za niezbędne przez komitet doktorów-magnetyzerów.

Ćwiczenia praktyczne, ułatwione kliniką. Wykład historji magnetyzmu.

Wykład moralnych nauk, w celu, by członkowie umieli przejąć się dostatecznie godnością powołania swego, względem obowiązków podjętych.

Szkoła ta udzielać będzie dyplomów.

5) Komisja naukowa, pod przewodnictwem komendanta de Rochas, utworzoną została w celu poszukiwania najlepszych sposobów doświadczających siłę magnetyczną ludzką.

6) Przyszły kongres magnetyzerów odbędzie się w La Haye, w r. 1892.

Między członkami kongresu było kilku lekarzy i jeden ksiądz, wielki zwolennik Mesmera.

* Zrodziła się nowa myśl w głowie przedsiębiorczych Paryżan. Chcą oni rozebrać wieżę Eiffel, ponumerować żelaztwo i obwozić po prowincji, budując od czasu do czasu nowe wieże w rozmaitych miastach. Może i nad Wisłę przywędruje ten olbrzym dla pocieszenia tych, co nie mogli być na wystawie.

KURJER LONDYŃSKI.

* Zrobiła tu sensację wiadomość, podana przez jeden z dzienników angielskich, który opisuje następujący wypadek: „Przed kilku dniami obecnym był młody hrabia Ignatiew, syn znanego dyplomaty, w towarzystwie hr. Tołstoja, na wieczornem przedstawieniu w Alhambrze. Zakończenie przedstawienia stanowił balet, w którym obnoszono chorągwie różnych narodów. Otóż, gdy ukazała się na scenie baletniczka z chorągwią rosyjską, poczęła publiczność gwizdać i hałasować dopóty, dopóki nie usunięto ze sceny chorągwi rosyjskiej. Oburzony tem młody hr. Ignatiew wystósował nazajutrz do kilku dzienników londyńskich pismo, w którem protestuje przeciw takiemu znieważeniu rosyjskiego sztandaru i całej publiczności londyńskiej zarzuca, że ma mniej taktu i jest mniej cywilizowaną, niż ostatni chłop rosyjski“.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* Dwaj młodzi malarze Bloch i de Launay, pracują obecnie w Paryżu nad panoramą, mającą przedstawiać Wystawę Powszechną 1889 r.

* Z powodu *Mahometa,* dramatu pana de Bornier i przepowiadanej przez niektóre dzienniki z tego powodu burzy ze strony wiernych w Konstantynopolu, w Kairze, w Smyrnie i w Marokko, autor zapewnia korespondentów, iż się mylą, sądząc, że Muzułmanie widzą niechętnie swego proroka. W teatrze perskim Mahomet, Ali, Fatma, wprowadzani już byli na scenę, i nietylko religia muzułmańska nie sprzeciwia się temu, lecz przeciwnie dyrektor widowiska otrzymuje odpust grzechów i sceny, które tutaj przedstawia są uważane jako „cegły, z których zbudnją mu pałac w raju“. Henryk de Bornier przytacza list otrzymany niedawno od pewnego muzułmańskiego poety, który mówi: Sprawiedliwy natchnął cię dziełem, sławiącem proroka między chrześcijanami! Niechaj miłosierny będzie pochwalony! Błagamy Wszechmogącego, aby spuścił na ciebie rosę błogosławieństwa. Pokazuje się, iż *Mahomet* p. de Bornier, uważany jest raczej jako propaganda Islamizmu, jeśli cały hałas, nie jest tylko sztucznie wywołaną reklamą.

ROZMAITOŚCI.

Kuba Rozpruwacz zapowiedział nową zbrodnię w Londynie na dzień 8 lub 9-ty b. m. Listy z tą zapowiedzią otrzymali: słynny psychiatra londyński, dr. Forbes Winslow, oraz przewodniczący komitetu bezpieczeństwa publicznego w dzielnicy Whitechapel. Morderstwo ma być tym razem spełnione nie na ulicy, lecz w zamkniętem mieszkaniu i nie w Whitechapel, lecz w dzielnicach Clapham albo West-end. Trudno naturalnie wyrokować, czy listy te pochodzą istotnie od tajemniczego mordercy, czy też są wybrykiem jakiego niedowarzonego figlarza.

Szkoły chińskie. Z powodu dłuższego pobytu w Essen czterech oficerów chińskich ze szkoły wojennej w Tien-Tsin w celu zapoznania się z wyrobami Krupa, „Admirality and Horse Guardes Gazette“ komunikuje interesujące wiadomości o nowych szkołach wojskowych chińskich.

Szkoła wojskowa w Tien-Tsin istnieje już od lat 5, liczy 150 wychowańców i 4 nauczycieli niemców. Wykład odbywa się tam częścią po niemiecku, częścią po chińsku. Dalej posiadają chińczycy szkołę morską, znajdują się w niej dwa oddziały, specjalny dla marynarzy i ogólny dla inżynierów. Wychowańców liczy do 120. Kurs nauk pięcioletni. W gronie nauczycieli liczy trzech anglików, z których dwaj służyli we flocie angielskiej.

W r. 1880 otworzono szkołę telegrafistów, liczącą 38 uczniów. Profesorami w tej szkole są czterej duńczycy, wykład w języku angielskim.

W końcu przed kilkoma laty wicekról prowincji powyższej ustanowił szkołę medyczną, przy której znajduje się szpital; na czele szkoły stoi cudzoziemiec — ma ta szkoła przysposabiać lekarzy dla armji i floty, tudzież dla rozmaitych instytucyj.

Oprócz tych szkół specjalnych otwarto w roku bieżącym gimnazjum angielsko-chińskie, obliczone na 300 uczniów.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“

Lwów 4 listopada. Sejm przyjął sprawozdanie komisji przemysłowej w sprawie podniesienia rękodzielnictwa i przemysłu, oraz uznał konieczność wzmocnienia komisji ludźmi, praktycznie obznajmionymi z przemysłem. Komisja administracyjna proponuje wpisać do budżetu na r. 1890 sumę 5000 złr. na wybudowanie lub zakupno kwaterunków dla żandarmerji po prowincjach.

Chabówka 5 listopada. Dr. Tytus Chałubiński zmarł wczoraj w Zakopanem.

(Ur. 1820 r. we wsi Chociwla, od 1838 uczeń Akademji lekarskiej w Wilnie, następnie Uniwersytetów Dorpackiego i w Wuerzburgu, gdzie ukończył studja w roku 1844. W dwa lata potem otrzymawszy od Rady lekarskiej stopień doktora, osiadł w Warszawie, gdzie odznaczył się zarówno jako lekarz jak i profesor kliniki, gdzie wykładał od r. 1859—1871. Od lat kilku osiadł w Zakopanem, które wziętość swoją, jako zakład klimatyczno-leczniczy, jemu wyłącznie ma do zawdzięczenia).

Berlin 5 listop. W parlamencie toczyła się wczoraj rozprawa nad ustawą o socjalistach. Zabierali głos Singer, Frohmer, Barth i Hartmann.

Bern 5 listop. Budżet związkowy wykazuje 13 miljonów franków deficytu.

Madryt 5 listop. Poselstwo marokańskie układa się z Niemcami o zakupno dział Kruppa za cenę pięć miljonów pasetów.

Barcelona 5 listop. Przybył tu ks. Fryderyk Eugenjusz Saski.

Praga 5 listop. Rozprawa nad sprawozdaniem o wyborze Gregra odłożona na później. W czwartek będzie przemawiał w Sejmie Juljusz Gregr o ogólnem położeniu politycznem, a młodoczech Horak o prawie państwowem.

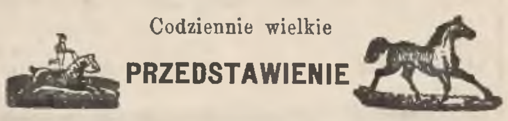
Konstantynopol 5 listop. Cesarzowa przyjmowała lekarzy i diakonissy niemieckiego szpitala, następnie prezydjum stowarzyszenia dam dobroczynności. Cesarz pojechał o 7 rano do słodkich wód, zwiedził szkołę wojskową i przypatrywał się ćwiczeniom żołnierzy. O godz. 3 para cesarska zwiedziła Bosfor na yachcie sułtańskim. Oboje nad wyraz zadowoleni. Przedłużają pobyt o jeden dzień.

Skład fortepianów, harmonij i pianin Bronisławy Gabryelskiej. Kraków, Rynek gł. Krzysztofory.

OSTATNI TYDZIEŃ.

CYRK
ALBERTA SCHUMANNA.

Codziennie wielkie



PRZEDSTAWIENIE

Początek o godz. 7½ wieczór

Codziennie nowy urozmaicony program.

Dziś: Benefis rodziny Rossi. Drugi występ słynnej trupy akrobatów AGOSTON FOLCHINI. JAMES GUION, głupi August! itd. Na zakończenie: Wielkie polowanie angielskie na jelenie.

Albert Schumann,
dyrektor.

(37-?)

W Niedzielę 10 b. m.
nieodwołalnie ostatnie pożegnalne przedstawienie.

Do handlu kolonialnego
JÓZEFA KULCZYŃSKIEGO
W KRAKOWIE
potrzebny jest
SUBJEKT.

Pierwszeństwo dla obeznanego gruntownie z robotami piwnicznemi i handlem delikatesów. (1-1)

Aux personnes désireuses de se **perfectionner dans la langue française**, peut donner des leçons un professeur de Paris.

S'adresser à la Redaction du journal.

Udziela lekcyi języka francuskiego były profesor z Paryża. (10-?)

Wiadomość w Redakcyi.

PAŃSTWO WZDÓW

wyprzedaje stadninę po ś. p. Teofilu Ostoja Ostaszewskim, krwi angloarabskiej, powszechnie znaną, premiowaną na wielu Wystawach, a na dwu wiedeńskich i ostatniej krakowskiej medalami odznaczoną, przez

PUBLICZNĄ LICYTACJĘ

w dniu **12 listopada b. r.** odbyć się mającą.

Zaprzęgi oczekiwać będą przybyłych na stacji w Rymanowie d. 12 listopada o godz. 6 przy pociągu krakowskim, a o godz. 3 przy pociągu lwowskim c. k. uprz. kolei państwowej.

(2-3) *Zarząd dóbr.*



TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

Sprzedaż, zamiana i wynajem

FORTEPIANÓW
Jana Mattus Kordeckiego

w Krakowie, ulica Grodzka l. 32, I. piętro.

Zakład został powiększony i poleca P. T. Publiczności

zawsze świeży wybór używanych i nowych instrumentów z pierwszorzędnych fabryk Productiv-Genossenschaft „Lyra" Pokornego **(system Bösendorfera),** Schwejghofera, Proskowetza i wielu innych, które po najtańszych cenach sprzedaje.

Sprzedaż! Zamiana! Wynajem!

Przy odpowiedniej gwarancji zakład daje **każdemu na raty.**

(118, 8-10)

Na instrumenta systemu Bösendorfera 15-letnia gwarancja.

TANIEJ NIŻ W WIEDNIU!

M. BEYER i SPÓŁKA
w Krakowie
Sukiennice, Nr. 12, 13, 14, naprzeciw Kościoła N. Panny Marji.

Serja I. po złr. 1.

1 koszula damska, ubierana haftem.
1 kaftanik ranny, z pięknemi haftami.
1 spodnica z haftowaną falbaną.
1 para majtek z haftowaną falbaną.
1 koszula męska dzienna.
1 para kalesonów męskich.
4 ręczniki płócienne.
6 chustek batystowych.
6 serwet deserowych.
1 obrus.
1 fartuszek haftowany, kolorowy.
3 pary mankietów męskich.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr.

Serja II. po 1 złr. 25 c.

6 chustek z kolorowemi brzegami — webowych.
6 chustek płóciennych, białych.
6 serwetek deserowych adamaszkowych.
1 obrus.
6 krawatek jedwabnych.
1 kaftanik trykotowy ciepły.
1 para kalesonów ciepłych.
1 para kalesonów z dymki angielskiej
¼ tuzina skarpetek białych, ręcznej roboty.
1 obrus z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 tuzin serwetek z frendzlą i kolorowemi szlakami.
1 parasol od deszczu.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 25 ct.

Serja III. po 1 złr. 75 c.

1 koszula damska szertingowa z haftem.
1 kaftanik damski, biały, ubierany haftem.
1 para majtek z szeroką, haftowaną falbaną.
1 spodnica ciepła trykotowa.
1 spodnica biała z zakładkami.
6 par mankietów damskich.
6 chustek batystowych francuskich z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 ręczników płóciennych.
1 prześcieradło bez szwu na największe łóżko.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 1 złr. 75 ct.

Serja IV. po 2 złr.

6 chustek angielskich batystowych, z najmodniej. brzegami kolorowemi.
6 chustek webowych, białych, cienkich.
6 chustek web. z piękn. brzeg. kolor.
6 ręczników adamaszkowych, białych.
1 koszula dzienna damska, najświeższ. fasonu i bogato ubierana haftem.
1 kaftanik damski ranny, eleg. ub. haft.
1 koszula damska nocna, ub. ręcz. haft.
1 p. majtek damsk., z szer. haft. falban.
1 koszula dam. web. dzien. ub. korouką.
6 par męskich skarpetek, ciepłych.
6 chustek białych, webowych z dużemi haftowanemi znakami.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr.

Serja V. po 2 złr. 75 ct.

1 koszula damska, dzienna, z prawdz. weby irlandzkiej, ubierana haftem.
1 koszula nocna, damska, z francuskieg. kretonu, ub. haftem lub wstawkami.
1 kaftanik trykotowy, wełniany, biały.
¼ tuzina ręczników tureckich.
1 spodnica biała, z szeroką wstawką haftowaną i zakładkami.
1 koszula kretonowa, nocna, męska, franc. fason. z ukraińskim haftem.
6 serwet stołowych, dużych adamasz.
1 obrus stołowy, adamaszkowy.
1 szuurówka francuskiego fasonu.
1 garnitur trykotowy, ciepły.

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje 2 złr. 75 ct.

Serja VI. po 3 złr.

1 koszula damska, dzienna, z cienkiej weby, ubierana ręcznym haftem.
1 koszula dzienna, cienka, webowa najmodn. fason, b. strojnie ub. haftem.
1 kaftanik ranny damski, bardzo strojnie ubierany haftem i wstawkami.
6 prawdz. batystow. chustek białych.
6 par pończoch białych, cienkich.
6 prawdz. adamaszkowych ręczników.
1 koszula męska z praw. irlandz. weby.
6 chustek webowych, cienkich, z modnemi brzegami kolorowemi.
1 parasol elegancki. 4 (12-?)

Każdy wymieniony artykuł tej serji kosztuje tylko 3 złr.

Zwracając łaskawą uwagę na powyższe ogłoszenie, nadmieniamy zarazem, że posiadamy na składzie **wielki wybór bielizny damskiej, męskiej i dziecinnej** w najlepszych gatunkach i najświeższych fasonach oraz **skład płócien krajowych i zagranicznych** od najtańszych do najlepszych w bardzo wielkim wyborze. **Największy skład pończoch damskich, męskich i dziecinnych,** oraz **wyrobów trykotowych.**

Wyłączny skład prawdziwej normalnej bielizny trykotowej Prof. Dra. Gustawa Jaeger.

Przesyłki na prowincją uskuteczniamy za zaliczką pocztową odwrotną pocztą.

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT"
DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — Współpracownikami **„Świata"** są **najznakomitsi malarze polscy i najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata"** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT" w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(23-?) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy. Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwoł czysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 5/11.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	123	50	124	50
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	50
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	103	50	105	—
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	—
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	25	97	75
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	25	101	50
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96	50	98	—
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	—	88	50

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 5 listopada 2 godz. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austrjac. papier op.	85 75	Obl. ind. gal..	104 —
Renta austrjac. srebrn. „	86 20	4½% Obl. Poż. kraj. galic. .	96 50
Renta austrjac. 4% złota.	109 45	6% List. zas. g. Za. kr. z. 36-l.	97 25
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101 20	4½% Listy zas. Banku kr. g..	97 75
Akc. ban. AW..	913 —	Akc. Länderb..	260 75
„ kredytowe	314 75	„ kol. Kar.-L.	190 75
Londyn	118 90	„ „ lw.-czer.	235 50
Napoleony	9 45½	„ „ połudn..	130 12
Dukaty	5 66	Ruble	124 37
Marki	58 30	Srebra	— —
5% Ren. w. pap.	97 95		
4% „ „ złota	101 90		
Losy prem. w..	140 —		

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 5 listopada.

Bank. austr....	171 40	4% Lis. lik. pol.	57 40
Krótki Wiedeń	171 20	Ak. kol. Kar. L.	81 25
Banknoty ros..	213 35	austr. kred.	169 12
5% Lis. zas. pol.	62 80	Ultimo Ruble .	212 50

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.**